(Nro. 155.)

ROZMAITOŚCI.

W Sobotę Nro. 77. 10. Lipca 1819.

O Pańszczyznie.

(*Dokończenie.*)

Powiększey części żyie ta klassa ludu (chłopów pańszczyznianych) w nędzy i ubóstwie, nędzny ma sprzężay, złe sprzęty rolnicze, pola bez uprawy. Nadeydzie żniwo; Proboszcz (w którym naywięcey powinienby mieć ufności, a z tego iuż względu mieć iey nie może) przychodzi odbierać dziesięcinę. Niemała część idzie do żyda, któremu była dłużną. Leśniczy upomina się o należytość za drzewo. Pisarz prowentowy żąda zapłaty za zboże, piwo, słomę i t. d. Bakałarz wieyski wymaga osepu. Rzeznik, karczmarz podaią także swoie rachunki: słowem, ktokolwiek tylko nie nosi siermięgi albo kożucha, przychodzi do biednego i trzyma go w oblężeniu.

Inaczey wcale ma sie rzecz z chłopem wolnym od pańszczyzny i dziesięciny. Bydła swoiego używa on tylko do własney roboty, uprawia grunta na czas i lepiey, ma też lepsze urodzaie. W dniach od zatrudnień w gospodarstwie wolnieyszych naymuie się za furmana, ma ztąd zarobek zasłaniaiący go od niedostatku pieniędzy, mało zaciąga długów, znacznieyszy ma dochód, i wolnym iest od natręctwa nieczułych wierzycieli.

Lecz istotna i nayważnieysza korzyść, którą włościanin nierobiący pańszczyzny odnosi, iest ta: że nie wie co to kaydany niewoli. Zbliża się do swoiego Zwierzchnika bez boiaźni i z ufnością; a ten nie ma sposobności okazać mu się człowiekiem nieczułym zgoła człowiek taki czuie wyższą swoią wartość, i stara się stosownie do niey zachować. Uważa swoich Przełożonych za to, czem oni istotnie bydź powinni, to iest za swoich obrońców w przypadku grożącey potrzeby. Zawierzaiąc im we wszystkiem, słucha ich rad i upomnień z uwagą i uczuciem wdzięczności; nie ma ich za swoich ciemiężycielów, ale raczey za poradców życzliwych, za opiekunów i dobroczynców, naprowadzaiących na to co dobre i pożytecyne.

Co do chłopa pańszczyznianego, tego działanie nie iest wolne i nie może pochodzić z czystego źródła: dwa środki muszą bydź koniecznie użyte, ażeby go zachowac przy powinności: ieden dobroć, drugi groza; ale gdzie i iakie użycie tych dwóch środków iest stosowne, trudno z pewnością naznaczyć. Uważałem iednę i drugą we wzaiemnych do siebie stosunkach i prawie zawsze takie otrzymywałem wypadki:

Chłop pańszczyzniany, iak skoro spostrzeże, że mu wiele płazem uchodzi, wyłamuie się zwyczaynie od powinności; ztąd pozostaie wiele niedorobków, czyli remanentów pańszczyznianych, które powiększey części odrobić późniey niezdoła. Nadto roboty takie bez godła batogowego iak iuż wyży powiedziano, odbywaią się bardzo niedbale i powierzchownie. Każdy mniema, iż iakokolwiek mało zrobi, iuż iest wiele; dosyć zawsze, bo darmo. Kiedy ieszcze mieysce roboty nie iest bliskie, a poddani kilka godzin do niego iśdź muszą, można wtedy twierdzić z pewnością, że cztery takie dni pańszczyzny ledwie z iednym dniem naiemnego robotnika mogą bydź porównane. Dalelko lepiey więc byłoby taką robotę dadź sobie słuszną ceną pieniężną opłacić.

Tu może mi kto zarzuci: że pomimo wszystkie niedogodności pańszczyzny z większą liczbą ludzi, chociaż opieszałych, można zawsze zrobić toż samo i lepiey, niżeli z mniey licznym naiemnikiem; a przy tem iest ieszcze ta korzyść, że tamtych praca nic nie kosztuie, i zawsze ią mieć mogą, tego zaś trzeba opłacać, i może go w nayważnieyszym dla gospodarstwa czasie nie będę mógł dostać. — Co do pierwszego zarzutu, wszakże na opędzene tych kosztów zbierze się dostarczaiący fundusz z zamiany pańszczyzny na opłatę pieniężną, co do drugiego względem robotnika można bydź bez obawy, byleby go porządnie opłacać i należycie z nim się obchodzić, a można bydź pewnym, że na nim

nigdy schodzić nie będzie. Że to iest prawda, dowodem są wędrówki licznego naiemnika z Morawy do Austryi i Węgier w czasie żniw i winobrania. *)

Tak więc chcąc postępować z pobłażaniem, mała pociecha z pańszczyzny; groźa przeciwnie oburza, iątrzy umysły i iakem powiedział, przetwarza poddanych na podłych niewolników, nie maiących czucia i poznania, co iest chwalebne, i co pożyteczne, W nowszych czasach widzieliśmy przykłady, mówiące za prawdą tego, co tu twierdzą.

Wieś iedna, nazwiskiem R. w Morawie była na mocy kontraktu od pańszczyzny uwolniona i w przeciągu lat kilkunastu podniosła się do kwitnącego stanu. Roku 1811 upominano się o robociznę w naturze, a ponieważ włościanie ważnością papierów prawa swoiego dowieśdź nie mogli, przymuszono ich do pełnienia dniowey pańszczyzny. Komu wydarzyło się widzieć szczęśliwy byt tey osady przed pełnieniem pańszczyzny, a zobaczył ią teraz w lat 5 lub 6 późniey, nie chciał pewnie wierzyć, że tam ieszcze mieszkali dawni osadnicy. Tym bardziey zastanawiała ta odmiana, ponieważ inna wieś N..z, od pierwszey ledwie na ćwierć mili odległa, zawsze dobrym bytem kwitnęła. Nieszczęścia tamtey nie można przypisać skutkom woyny, gdyż i ostatnia osada równie nią była dotknięta. Oczywiście więc nie ma tu inney przyczyny, iak że ta ostatnia osada zawsze wolną od pańszczyzny zostawała gdy tymczasem mieszkańcy pierwszey z bydłem swoiem i czeladzą półtygodnia gdzieindziey pracować musieli. Roku 1816, teraznieyszy właściciel Hrabia L. uwolnił na nowo całą tę gromadę od pańszczyzny, i to na wieczne czasy za pewną oznaczoną summę, ciężącą na niey iako kapitał, z którego procent przeznaczony iest na opędzenie kosztów naymu. Następuie po uwolnieniu tey wsi od pańszczyzny iey grunta poszły bardzo znacznie w górę, a włościanie coraz więcey przychodzą do dobrego bytu i zamożności. Widać konie i bydło polepszoney rasy, i staranniey utrzymywane; ich domy mieszkalne, piękne, przestronnieysze. Przytem obeyście się i postępki tych ludzi, co czują wolność swoią, iak odmienne od nieokrzesaności tych, co ięczą pod iarzmem pańszczyzny!

Lecz nie ieden przykład iest takiego rodzaiu, podobnych mógłbym tu mnóstwo przytoczyć, ale boię się rozwlekłości. Bezstronny postrzegacz rozpatrzywszy się nieco w Morawie znaydzie sam niezawodnie potwierdzenie moiego zdania. Nie potrzeba mu w tey mierze więcey, iak przebywaiąc tameczne okolice zastanowić się z uwagą nad powierzchownością postaci, i obeysciem się mieszkańców, a po tych znamionach, rozpozna łatwo, bez dalszego badania, w których wsiach mieszkańcy robią pańszczyznę, a których od niey są wolni.

Własność i wolność chłopa pańszczyznianego, iest niczem iak próżnym pozorem, i dopoty nie będzie rzeczywistą, dopóki tak wielorakie między nim a panem nie znikną stosunki, i dopoki nadzieia pomocy i względów w potrzebie wstrzymywać nie będzie pierwszego od poszukiwania pokrzywdzeń swoich na ostatnim. Dopóki te zawady nie będą uprzątnione, dopóty obumierać w nim będzie wszelkie lepsze uczucie i szacunek siebie samego, a własna iegoż skóra zostanie pargaminem, gdzie kiy albo batog dozorcy Gromadzkiego zapisywać mu będzie iego powinność.

---

*) Podobne wędrówki robotnika dzieią się także z Polski do Pruss na Żuławy, iedni staraią się trafić tam na żniwa, drudzy idą wcześniey. Przeieżdzaiąc tego roku przez Prussy napotkałem takowego robotnika, który już w połowie Maia z żoną i dziecięciem 7 lat maiącem szedł na Żuławy. Spytany, co było mu powodem do tey wędrówki i czyli w Polsce niebyło dosyć roboty? „Roboty, odpowiedział, iest dosyć, ale zapłata mała. Ja na Żuławach zarabiam z moią żoną tyle, że potem przez całą zimę mamy się zczego utrzymać; a choćby i nie wystarczało, to mało trzeba nam dorabiać.“ Z tąd widać że Polska ma rąk aż nadto, a robotnik w niey za nic. Nic przeto moiem zdaniem, łatwieyszego, iak pańszczyznę naiemnikiem zastąpić. Robotnik, który teraz gdzieindziey wychodzi, zostałby w Kraiu, i wolałby przestać na mnieyszym a bliskiem zarobku, niż szukać go daleko. Ta liczba robotnika wzrosłaby bardziey i tanność iego byłaby ieszcze większą w Polsce, gdyby poddanych od pańszczyzny uwolniono. Opłata pańszczyzny pieniędzmi i ich potrzeba podniosłyby znacznie wartość tychże pieniędzy u włościan, a sposobność nabycia ich robotą we dworze, powiększyłaby nabieg robotnika do naymu. A zatem po zniesieniu pańszczyzny tem bardziey wartość pieniędzy poszłaby w górę tem niżey spadłaby cena pracy, i tem samem tańszy byłby i łatwieyszy do dostania naiemnik. Pokazałoby się w końcu, że pieniądze, któreby rolnik za pańszczyznę opłacał, dostateczne są na opędzenie kosztów naymu, że zastąpią doskonale pańszczyznę, a w skutkach nie będą tak szkodliwe iak ona.

(*Przypisek Tłumacza.*)

Wiem, że dotknąłem tu rzeczy, o którey wielu odmiennie myśli. Nieraz trafiło mi się słyszeć takich ludzi morały, nieludzkością i samolubstwem tchnące: „Chłopa należy, prawią oni, zawsze do pracy grozą przynaglać, w boiaźni i uległości trzymać, bo z natury leniwy, do złego skłonny, dobrocią nie da się użyć, iedna boiaźn kary wstrzymuie go od występku.“ O gdyby ci nędzni kaznodzieie raz ieden przynaymniey ciężaru ich mozołow sprobowali, i własnem doświadczeniem nauczyli się, iak ich prace szacować i cenić należy; a zapewne wstydby ich ogarnął na samo wspomnienie; że winili rolnika o lenistwo; wtenczas własnie, kiedy z każdego kielicha wina, przy którym może to prawili, nie iedną kroplę potu biednych swoich braci połykali.

Prawda, że chłop pańszczyzniany pod Panem ludzkim i wyrozumiałym, szczęśliwym bydź może, i wszędzie gdzie z troskliwością wglądaią w iego potrzeby i nie szczędzą środków, mogących go zobowiązać i zachęcić; ale to także prawda, że poddany pod Zwierzchnoscią nieczułą, która go tylko za machinę uważa; za narzędzie do gromadzenia mamony potrzebne, iuż tutay na ziemi czuć musi męczarnią piekła.

Zawsze iednak, dopoki dobre i złe mienie rolnika zależeć będzie od przypadku, albo od samowolności Pana (gdyż prawo iak dowiodłem, dla tylu powikłanych styczności Pana z poddanym, bronić ostatniego przemocy nie może) dopoty też byt iego fizyczny będzie nędzny a przynamniey niepewny, a oświata umysłowa wcale niepodobna.

Takie są moie myśli o pańszczyznie, radbym widział przeciwne im dowody, i życzę tego bardzo, żeby kto z moich rodaków staiąc w obronie sławy narodowey zechciał w tey mierze gruntowne swoie zdanie przeciwne moiemu dla Publiczności ogłosić.

** pp. Urzędnik ekonomiczny w Morawie.

Wiadomości o ustaniu Gazety codzienney Warszawskiey.

Od dnia 1. Października 1817 wychodziło w Warszawie wyszczególniaiące się w wielorakim względzie polityczno-literackie pismo czasowe pod tytułem: Gazeta codzienna. — Od niejakiego czasu pismo to przestało wychodzić, a teraz gazeta Wileńska Kuryer Litewski umiesciła o tem wiadomości następuiące:

Dnia 12. *Czerwca.* Ostatnią pocztą otrzymaliśmy Ner 189 Gazety Codzienney warszawskiey z dnia 14. Czerwca, wydrukowany za pozwoleniem Cenzury. W gazecie tey czytamy następuiącą odezwę wydawców: Do Prenumeratorów gazety Codzienney. „Raczyliście nas, Szanowni Prenumeratorowie zaszczycić ufnością waszą. Zawiedlibyśmy ią, gdybyśmy nie starali się uniewinnić przed Wami z przeszło trzech tygodniowego opóźnienia gazety codzienney. Drukarnia nasza zapieczętowaną została w nocy w Srodę dnia 19. Maia. Nie oszczędziliśmy żadnych starań, ażeby zabrana własność wróconą nam była, ażebyśmy mogli dopełnić obowiązków, względem publiczności zaciągnionych. I niepłonne były usiłowania nasze. Z woli Jaśnie Oświeconego Xięcia Namiestnika Królewskiego odpieczętowano nam drukarnią dnia onegdayszego wieczorem. Od dnia 19. Maia zaległo numerów 18, nie rachuiąc świąt w których gazeta codzienna nigdy nie wychodziła. Obowiązkiem naszym będzie wydaniem zaległych numerów iuż to w dniach świątecznych, iuż to po skończonym kwartale, Szanownym Prenumeratorom opóźnienie nagrodzić; nie omieszkamy oraz wiadomości nayciekawsze z 25 dni, w których gazeta codzienna nie wychodziła, zebrać w krótkości i te publiczności udzielić. Gdy postanowienie Jaśnie Oświeconego Xięcia Namiestnika Królewskiego ustanowiło Cenzurę rządową na wszystkie pisma peryodyczne, a fizyczna niemożność zachodzi odsyłania do Cenzora codziennie artykułow w gazecie umieszczać się maiących, przeto gazeta codzienna z końcem bieżącego kwartału i po wydaniu zaległych numerów ustaie. W następstwie teyże gazety wychodzić będzie dzieło nieperyodyczne, a zatem na mocy postanowienia JO. Xięcia Namiestnika Królewskiego Cenzurze nie uległe, pod tytułem Kronika drugiey połowy roku 1819. Dzieło to składać się będzie ze 100 tomików. Pierwszy tomik wyydzie z początkiem Lipca, ostatni w końcu Grudnia. W następnych numerach gazety codzienney, ogłoszony zostanie prospekt i prenumerata na to nowe dzieło.

Dnia 13. *Czerwca.* „Razem z numerem 189 gazety codzienney Warszawskiey otrzymaliśmy załączone do tey gazety następuiące uwiadomienie: Do prenumeratorów gazety Codzienney. „W Gazecie wczorayszey uniewinniliśmy się Wam szanowni prenumeratorowie z przeszło trzech tygodniowego opóźnienia, i zobowiązaliśmy się wydaniem zaległych numerów to opoźnienie nagrodzić. Po-

)(

słuszni postanowieniu JO. Xięcia Namiestnika z dnia 22. Maia r. b. (obacz Ner 117 Kur. Lit.) wczoray w gazecie umieszczonego, poddaliśmy to nasze peryodyczne pismo pod cenzurę rządową. — Gdy drugi Numer iuż był prawie gotowy, odbieramy rozkaz Urzędu Municipalnego, wyłączaiący nas z pod powyższego, ogólnego dla wszystkich Pism Peryodycznch przepisanego prawa. Rozkaz ten brzmi iak następuie: Urząd Municypalny Miasta Stołecznego Warszawy. Do Wielmożnego Hrabi Kicińskiego właściciela drukarni. „Gdy stosownie do Postanowienia JO. Xięcia Namiestnika Królewskiego z dnia 22. z. m. wszelkie pisma peryodyczne bez cenzury nie mogą wychodzić, więc nim dalsze w tey mierze przez władzę właściwą wydane będą przepisy; w skutku reskryptu Komissyi Rządowey wyznań religiynych i oświecenia publicznego z daty dzisieyszey Nro. 3,375 zaleca W. Hrabi Kicińskiemu właścicielowi drukarni, która w dniu onegdayszym z woli Rządu otworzono, ażeby żadnego pisma peryodycznego nie ważył się bez cenzury wydawać, z wydawaniem zaś gazety codzienney zupełnie się wstrzymał, dopóki do iey wydawania dalszego nie otrzyma wyraźnego pozwolenia Rządu. (podpisano) Woyda. Leśkiewicz S. J. Odebrawszy taki rozkaz, uciekliśmy się natychmiast pod opiekę i sprawiedliwośc JO. Xięcia Namiestnika, a lubo pewni iesteśmy, iż rozkaz ten iako przeciwny artykułowi drugiemu wyżey wspomnionego postanowienia JO. Xięcia Namiestnika, cofnionym zostanie, może iednak nastąpić iaka przerwa o którey dla uniewinnienia się, Szanownych Prenumeratorów i Publiczność uprzedzamy. Działo się w Warszawie d. 15. Czerwca 1819 r. Wydawcy Gazety codzienney (Podpisano) Hrabia Kiciński. T. Morawski.

Kięga Domesday w Anglii.

(Z tygodnika Literackiego P. Kocebuego.)

Do wielkiego historycznego i geometrycznego skarbu, któremu z wieków srednich żaden nie wyrówna, do tak zwaney Księgi Domesday w Anglii, zrobiono potrzebny bardzo i pożyteczny spis rzeczy. Księga ta zawiera w sobie opisanie i kronikę Kraiu, którą Wilhelm Zwycięęca w latach 1080 do 1083 ułożyć kazał. Na wniosek Parlamentu pozwolił Król iey wydrukowania, które w roku 1770 rozpoczęte, ale dopiero roku 1783 ukończone zostało; lano bowiem umyślnie głoski rękopism nasladuiące, które w roku 1808 z drukarnią Nicholsa ogień pochłonał a przeto drugi nakład byłby niepodobnym. Nad pozostały exemplarz w dwóch tomach *in folio* nie pozostaie także nic więcey do życzenia, albowiem znayduią się w nim naywiernieysze naśladowania wszystkich skróceń i związków iak w pierwopismie, a księga ta równa się prawdziwemu Kodexowi. Służy on wprawdzie nayistotniey dla historyi Angielskiey, jeografii i starożytnosci, lecz pewnie byłby pożytecznym także i dla innych badaczów historyi, starożytności praw, języka i t. p.

Sposób leczenia wscieklizny.

Używany w Powiecie Gadici w Rossyi.

Doktor Brera, C. K. Radca i Professor przy uniwersytecie w Padwie wydał niedawno dzieło „o zarazliwych chorobach" w którem umieszczony iest wyciąg z listu Doktora Salvatori, lekarza ustanowionego przy Ministeryinm spraw zagranicznych w Petersburgu, według którego mieszkańcy Powiatu Gadici w Gubernii Pułtawskiey uważali iuż od niepamiętnych czasów, że ludziom i zwierzętom ukąszonym od wściekłego człowieka albi zwierzęcia, blisko przy wiązaniu języka robi się kilka pęcherzy, białawym płynem napełnionych, które około dziewietnastego dnia po ukąszeniu pękaią, i że o tymże samym czasie także i pierwszę znaki wscieklizny na ukąszonych pokazywać się zwykły. Sposób leczenia tych ludzi iest więc taki, że pomienione pęcherze przecinaią im ostrem narzędziem, doglądaiąc tego, ażeby chory wypływaiącą iuchę ustawicznie wypluwał, i aby po kilka razy płukał sobie usta wodą słoną. Operacyię tę przedsiebiorą w 9tym dniu po ukąszeniu. — Mieszkańcy tameczni przekonani są o niezawodności tego sposobu leczenia tak mocno, że wcale żadney boiaźni nie maią przed wścieklizną. Sam Doktor Salvatori pryekonał się w pewnym wypadku o rzetelności tego twierdzenia, za które zarecza. Dostrzeżenie to zasługuie prawdziwie na uwagę lekarzów a nawet i Rządców. Professor Brera osądził przytem za swoy obowiązek, przypomnieć naukę, udzielaną iuż dawno od naystarożytnieyszych badaczów natury i lekarzy, według którey psy zachowuią się od wścieklizny przez wyrzynanie im tak zwanego robaka (właściwie suchey żyły) pod ięzykiem.
